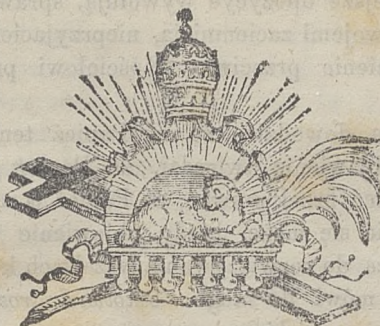


Przedpłata do końca
Czerwca b. r. w Kra-
kowie Złr. 2 cent. 50.
wraz z przesłką po-
cztową wynosi Złr. 3.
zaś za granicą Tal. 2.



Wychodzi regularnie
z końcem każdego ty-
godnia. Prenumeratę
uprasza się nadsyłać
wprost do Księgarni
Katolickiej
w Krakowie.

TYGODNIK SOBOROWY.

Treść. Czy nieomylność Papieża jest prawdą w Piśmie świętem objawioną. —
Kronika Soborowa. —

Czy nieomylność Papieża jest prawdą w Piśmie świętem objawioną?

(Dokończenie).

III.

Gdyby do sprawy nieomylności Papieża sam tylko jeden text w Piśmie świętem o *opoce* i o *kluczach* istniał, sprawa nieomylności miałyby już za sobą najwyraźniejsze boskie objawienie i jakkolwiek argumentować przeciwko niej nie byłoby jeszcze herezyą, póki sam Kościół nieorzecze, iż rzeczywiście jest tak objawioną, byłoby zawsze jednak pewną niebezpieczną śmiałością, którejby sobie żadne wykształcone sumienie pozwolić nie powinno.

A zatem, jeżeli kto w traktującej się sprawie nieomylności powinienby sobie zrobić skrupuł, czy nie postępuje przeciwko sumieniu, to z pewnością nie ci, którzy są za nieomylnością i gotowi są wyrzec swoje *Placet*, ale ci, którzy swojemi dowodzenia-

mi odwieczną wiarę Kościoła negują, sumienia wiernych niepokoją, najniesłuszniejsze opozycje wywołują, sprawę jak dzień jasną deklamacjami swojemi zaciemniają, nieprzyjaciółom Kościoła prawie w ręce kamienie przeciwko Kościołowi podają i cały świat gorszą.

Co tu nada dowodzić, że się Papież ten lub ów w wierze omylił, kiedy objawienie twierdzi, że Papież jest *opoką* wiary? Co tu nada chcieć przekonywać, że Papież w rozwiązywaniu kwestyi wiary omylić się może, kiedy objawienie wyraźnie uczy, że Papież ma *klucze* do rozwiązywania wszelkich kwestyi religijnych; kiedy Chrystus mówi do niego: *cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie*.

Chcicie dowodzić, że Papież jako Papież może się omylić? A więc chcicie dowodzić, że Chrystus swój Kościół nie na opoce, ale na *piasku* swój Kościół zbudował.

Chcicie dowodzić, że Papież jako Papież w rozwiązywaniu sporów dotyczących wiary może pobrać? A więc gdybyście tego dowiedli, dowiedlibyście tem samem jedno z dwojga, to jest, że albo jest nieprawdą, iżby w niebie miało być koniecznie rozwiązane, gdy on co rozwiązuje na ziemi, albo też, że jeśli musi być w niebie rozwiązane tak samo, jak Piotr rozwiązuje na ziemi, a Piotr rozwiązując kwestye wiary może zbłądzić na ziemi, tedy jednocześnie i niebo na rzecz błędu i fałszu może coś rozstrzygnąć.

Cóż kiedy na upór nie ma lekarstwa. Bo aby tej nieuniknionej alternatywy uniknąć, gotowi są twierdzić, że albo *opoka* i *klucze* nie tyczą się najwyższego nauczycielstwa *wiary* — albo też tyczą się, ale wtenczas *opoka* i *klucze*, nie są atrybucją Papieża osobistą, ale Papieża wziętego razem z biskupami?

Trzebaby chyba mieć komentarz także objawiony, aby omylników przekonać, że się w tem twierdzeniu mylą. Ale otóż właśnie taki objawiony komentarz istnieje — stanowią go słowa wyrzeczone przez Chrystusa do Piotra z powodu sporu o preeminencję, powstałego między uczniami przy ostatniej wieczerzy.

Rzecz miała się w sposób następujący. Sprzeczać się zaczęli Apostołowie, *ktoby z nich był większym*, czyli przełożonym nad innymi. Zganił zaraz Pan Jezus ambicję, ale bynajmniej niezaprzeczył faktu, że któryś z nich rzeczywiście był starszym. Owszem istnienie faktu potwierdził tem samem, że starszemu dał naukę, aby się zachował na swem wysokiem stanowisku pokornie;

rzekł bowiem: *który jest między wami większy, niechaj będzie jako mniejszy.*

Kazał nawet onemu większemu, aby z niego brał przykład i tak służył swą większością braciom, jako widział najwyższego swego mistrza wszystkim służącego (Ew. św. Łuk. XXII).

Ambicyom zaś pogroził, i aby te ambicye możebne w tych, którym kazał nauczać w Kościele, nie szkodziłyby sprawie nauczania, wyraża zaraz w słowach następnych, jaką przeciw błędowi chce wnieść niezawodną tamę.

Tą tamą ma być właśnie *nieustająca wiara Piotrowa*, o której aby nikt nie wątpił, Zbawiciel rzekł był do Piotra: *Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał, jako pszenicę; ale ja prosił za tobą, aby uieustala wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy stę potwierdzaj bracią swoją.*

Wszystkich więc szatan pożądał, aby przesiał. Jak w poprzednim texcie zapowiedział, że bramy piekła będą walczyć przeciwko Kościołowi zbudowanemu na opoce, tak tu ostrzega i grozi, że z powodu szczególniej dopiero co objawionych ambicyi, albo raczej posługując się niemi, szatan będzie usiłował (szukał) wprowadzić w błąd tych właśnie, którym dano nauczać prawdy i tym sposobem pszenicę prawdy przesiać jak plewę albo kąkol błędu.

Lecz jak zamachy wszystkich bram piekielnych Kościołowi zaszkodzić nie mogły, bo się zawsze o opokę rozbić miały — tak i owe zabiegi około przesiania przez zdraдлиwe wprowadzenie w błąd nauczycieli prawdy, mają być niweczone czuwaniem i działaniem Piotra, którego wiara w nauczaniu Kościoła po nad wszelką pokusę błędu ma być wyniesiona i zabezpieczona przez najskuteczniejszą potęgę Chrystusowej modlitwy.

Wszystkich zatem wiara ma być wystawioną na pokusę — ale ta wiara nie zginie, bo wśród tych wszystkich jest *jeden*, któremu wprawdzie Pan nie powiada, że kuszon z wszystkimi nie będzie, ale którego upewnia, że będzie prosił za nim, aby wiara jego mimo tych pokus była niezwyciężoną. Temu więc jednemu dał zapewne niepokonalnej wiary, aby przez jego działanie wiara całego Kościoła była nieomylną.

Nie zatrzymamy się nad dowodzeniem, że tu znówu Chrystus Pan mówi do Papieża, czyli do Piotra, jako osoby moralnej w następcach swych pozostać mającej. Przekonują nas o tem nie tylko uwagi wyżej przedstawione i zgodne rozumienie Kościoła

i wszystkich Ojców, lecz nawet sam urząd *potwierdzania braci*, który tu Pan Jezus Piotrowi daje, a w którym musiał mieć na oku mniej samego Piotra jak raczej jego następców. Apostołowie bowiem osobiście takiego potwierdzania od Piotra potrzebować nie mogli, gdyż sami przy zstąpieniu Ducha św., bezpośrednio od Niego utwierdzenie w wierze i nieomylność otrzymali, lecz następcy ich, biskupi, tego daru nie mając, bardzo kogoś potrzebowali, jak historia uczy, ktoby ich w wierze utwierdzał i utrzymywał.

Wracamy do tekstu. Robimy najprzód uwagę, że główna część jego, ta właśnie, która dotyczy wyłącznie Piotra już nie przedstawia żadnej metafory. Chrystus Pan wyraźnie powiada, że się modlił za Piotra, i że Piotr ma potwierdzać bracię. Zastrzeżenie się więc galikanów przeciwko zbytniemu wyciskaniu znaczenia z metafory, tu już miejsce mieć nie może. Słowa te prawie żadnego nie potrzebują wykładu. I wystarcza, i należy brać je w najprostszym, literalnym i prawie bijącym w oczy znaczeniu. Jeżeli więc zrobimy jakiś wykład, to tylko aby przedstawić związek drugiej części tekstu z pierwszą — oraz aby odeprzeć wykład fałszywy jakim się chcą ratować przeciwnicy nieomylności papieskiej.

Zatem, robimy zaraz drugą uwagę, że gdy w pierwszej połowie tekstu Chrystus Pan mówi w liczbie mnogiej — chociaż mowa skierowaną jest do Piotra; w drugiej mówi już tylko w liczbie pojedynczej. W pierwszej połowie Piotr objęty jest z wszystkimi, w drugiej mowa wyłącznie skierowana do Piotra. W pierwszej wyrażone jest niebezpieczeństwo grożące wszystkim: „Szymonie, Szymonie, oto pożądał *was* szatan, aby *was* przesiał jako pszenicę“ — w drugiej zabezpieczenie, środek przeciw niebezpieczeństwu: „ale ja modliłem się za *ciebie*, aby nie ustawała wiara *Twoja*, a *ty* kiedyś nawróciwszy się *potwierdzaj bracią twoje*.“

Modlitwa, o której mówi Chrystus wcale nie jest tą, którą Jan św. zapisał w rozdziale XVII swej Ewangelii; tam Pan Jezus modlił się za *wszystkich* i opowiadających i mających uwierzyć, aby byli jedno przez miłość, tu zaś mówi o swej modlitwie za samego Piotra, aby wiara jego nieustawała, i aby sam niezachwiany w wierze, potwierdzał wiarę wszystkich. Jeżeli te modlitwy mają z sobą związek, to tylko ten, że *miłość*, o którą się modlił dla wszystkich miała być ugruntowaną na *wierze*, która jest fundamentem cnót i o którą modlił się, aby w Piotrze była niewzruszoną.

Niebezpieczeństwo było wielkie, gwałtowne już istniejące, i mające istnieć do końca. Epoki jego Chrystus Pan bynajmniej nieograniczył — oznaczył ją tylko w innem miejscu, kiedy powiedział: *ja z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*. Twierdzić, że Zbawiciel mówi tu tylko o niebezpieczeństwie grożącym owej nocy, jest to twierdzić przeciwko oczywistości. Bo najprzód to niebezpieczeństwo, gdy było wszystkim uczniom wspólne nie wiedzieć dla czego modliły się Chrystus za samego Piotra. Miłość jaką miał Pan Jezus dla wszystkich, byłaby go spowodowała do modlitwy za wszystkich — tu zaś mówi: „*ale ja modliłem się za ciebie*”. Bo powtóre, nocy owej nie tyle wiara Piotra była wystawiona na niebezpieczeństwo, ile raczej jego miłość dla mistrza oraz mężstwo, wierność i nieustrasżoność. W modlitwie zaś owej, Pan modli się dla niego o niewzruszoną wiarę. Bo po trzecie, jeśliby modlitwa, o której zapewnia Piotra miała go zasłonić przed niebezpieczeństwem onej nocy, tedy byłaby bezskuteczną, Piotr bowiem w niebezpieczeństwo onej nocy popadł, jak mu był zresztą Zbawiciel wyraźnie to zapowiedział. Bo nareszcie w takim przypuszczeniu nie wiedzieć jakie miałyby znaczenie druga połowa tekstu nakazująca Piotrowi, aby *potwierdzał bracię*.

Mowa zatem jest w texcie o niebezpieczeństwie grożącym całemu Kościołowi i na cały czas jego istnienia, przeciw któremu Chrystus Pan daje skuteczny środek, aby niebezpieczeństwo nie przeszło w nieszczęście.

Wielkość i natura niebezpieczeństwa wyrażają się w słowach *expetivit vos, pożądał was... ut cribraret vos*, aby was przesiał (przewiał). Pierwsze słowo, wyraża gwałtowne usiłowanie diabła — odpowiada ono słowom pierwszego tekstu „*bramy piekielne nie przemogą go*”. Sam Piotr najlepiej wyłożył znaczenie tego słowa w owem ostrzeżeniu, które daje braciom jako potwierdzający w liście swoim: „*Trzeźwymi bądźcie i czuwajcie, bo przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący, krąży szukając, kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiajcie mocni w wierze.*“ (1 List. r. 5). Drugie słowo: *ut cribraret vos, aby was przesiał*, wyrażają siłę agitacyi z jaką djabeł usiłuje rozproszyć, rozwiać wiernych przez zepsucie w nich wiary, przez odjęcie tej wierze prawdy.

Otóż, aby w tem wiejaniu bracia Piotrowi, to jest następcy Apostołów nie przepadli, aby ich ta agitacya djabelska nie rozniosła jako pl ewy, a wraz z niemi, wiernych przez nich rządzo

nych i kierowanych, Chrystus Pan modli się o wiarę nieustającą dla Piotra i stanowi prawo, aby Piotr potwierdzał wiarę braci.

Piotr swą wiarą niewzruszoną ma dawać wagę i ciężar wierze innych, aby nieodpadli, *potwierdzaj bracie swoją*.

Jak wierze Piotra wagą i siłą ma dawać modlitwa Jezusa, aby ta wiara niezachwiała się nigdy — tak wierze wszystkich innych ma dać wagę i siłę *potwierdzenie Piotra*, aby nie byli przesiani.

Związek między aktem *modlitwą* Chrystusa i między aktem *potwierdzania* nakazanym Piotrowi względem wiary Kościoła, tak jest ścisłym i oczywistym, że usiłowania przeciwników nieomyślności papieskiej najwyraźniej temi słowami objawionej, aby tego związku zaprzeczyć, przedstawiają całą ich nędzę. Zarzutów czynionych przeciwko temu związkowi można tylko słuchać z politowaniem, lecz odpowiadać niemożna właśnie dla tego, że ich nie można brać na serio.

Co najsmutniejsza to, że kiedy te zarzuty ukuła zła wiara protestancka, a powtarza je dotąd upór otwartych nieprzyjaciół prymatu Papieży — galikanie i febronijanie nie wstydzą się nim posługiwać i udają, że zarzuty owe stanowią w ich przekonaniu jakąś rzeczywistą trudność w przyjęciu tekstu w mowie będącego za dowód nieomyślności. Jeśli je więc przytoczymy, to tylko dla tego, aby się czytelnicy przekonali, jakiego to rodzaju argumentami posługuje się opozycja i czy zasługuje na to, aby się z jej przekonaniem rachować.

Powiadają więc, że wyrażenie: *tu aliquando conversus confirmata etc. a ty niekiedy (kiedyś) nawróciwszy się potwierdzaj* — albo pokazuje, iż rzecz o *modlitwie* za Piotra i o potwierdzaniu przez Piotra, są dwie osobne rzeczy nie mające z sobą związku, albo samo już dowodzi, że Piotr może upaść pod względem wiary, skoro potrzebuje nawrócenia, i że ta właśnie potrzeba wskazuje inną potrzebę, to jest, aby episkopat czy to zgromadzony na Soborze powszechnym, czy rozproszony, przestrzegał, iżby Piotr z drogi prawdy nie zboczył. Episkopat w takim razie ma potwierdzać Piotra, którego wyroki tem samem są reformabilia, czyli podlegające zmianie, lub poprawie, a Piotr tak poprawiony, nawrócony, ma potwierdzać episkopat.

Tłómaczenie to ma przynajmniej tę wartość, że przedstawia w całej nagości razem i doktrynę galikańską i jej racye. Pytamy

się czy ludzie, którzy tak przekręcają świadectwa Ewangelii, aby dowieść, że nieomylność papieska nie ma w Piśmie świętem podstawy, zasługują na to, aby uwzględnić ich przekonania, czy choćby skrupuły?

Raz albowiem podług nich wyrażenie *tu aliquando conversus* dowodzi, że słowa Chrystusa: *szatan pożądał, aby was przesiał* mają na celu nie jakieś niebezpieczeństwa grożące wierze Kościoła, ale tylko niebezpieczeństwo onej nocy, to jest, że Piotr miał się zaprzeczyć Chrystusa, Apostołowie zaś mieli od Chrystusa uciec — podług więc tego wykładu wyrażenie *tu aliquando conversus* jest kluczem do zrozumienia całego tekstu, i stanowi siłę związku.

Drugi raz, podług tychże samych wykładaczy, wyrażenie to przekonywuje, że słowo o *potwierdzeniu* przez Piotra, żadnego nie mają związku nie już tylko z pierwszą połową tekstu o *przesianiu*, ale nawet, ze słowami o *modlitwie za Piotra* tuż przed nakazem *potwierdzenia* wypowiedzianymi.

Jeżeli więc text w mowie będący chcą przytoczyć zwolennicy nieomylności — próżna robota — bo wyrażenie: *tu aliquando* rozrywa text i nie dopuszcza znaczenia jakie do niego przywiązują. Lecz, jeśli się tym samym textem chcą posłużyć omylnicy, wtenczas stanowi on świadectwo *non plus ultra*, właśnie dla tego, że wyrażenie *tu aliquando*, wiąże w nim wszystko i tłumaczy wszystko.

A jeśli już koniecznie ma być w tym texcie mowa o niebezpieczeństwie grożącym wierze Kościoła, o modlitwie w celu zaklęcia tych niebezpieczeństw za wiarę Piotra, i o potwierdzeniu wiary braci przez nawróconego Piotra — jak tego chcą nieomylniki — w takim razie omylniki także tryumfują, gdyż to podług nich ma znaczyć, że gdy jakie niebezpieczeństwo wierze Kościoła zagraża, wtedy skutkiem modlitwy Chrystusa, Piotr chwiejący się lub wcale zbaczający potwierdzanym ma być lub nawracanym przez episkopat, a tak dopiero potwierdzony lub nawrócony ma potwierdzać Kościół.

Wszystkie te wykłady, jak każdy na pierwszy rzut oka spostrzeże operują się na tłumaczeniu: *tu aliquando conversus* przez: ty, niekiedy *nawróciwszy się*, jakoby tu mowa była o nawrócenie od grzechu, lub o nawrócenie od błędu.

Gdyby nawet *nawrócenie* w tem wypadło brać znaczeniu, trzeba by prawdziwie górami uprzedzeń i uporów przywalić umysł,

aby z powodu tego słowa robić trudności w przyjęciu tekstu na rzecz nieomyślności — za którą on nie tylko świadczy, ale krzyczy.

Czyż jednak owo *nawrócenie* w takim znaczeniu brać konieczne potrzeba? Ależ nim się galikanie zaczęli niem posługiwać, rzecz co do tego wyrażenia została jak najdoskonalej wyjaśniona z powodu podobnychże wykładów protestanckich — że znaczenie to przywiązywane do wyrazu *nawrócony* lub *nawróciwszy się*, nie tylko nie jest konieczne, ale owszem jest błędne i jako takie odrzucone być powinno.

Nie znaczy ono najsamprzód, jakoby Piotr nawrócony od upadku zaparcia się Chrystusa miał potwierdzać bracię. Że tego nie znaczy, dowodem jest przysłówek *kiedyś*, *aliquando*, *πότε*, który rzecz całą do jakiejś odleglejszej epoki odnosi, to jest, że przyjdzie *kiedyś* wreszcie chwila, w której w skutek usiłowań szatańskich i niebezpieczeństw z ich powodu grożących wierze Kościoła, (nie w Apostołach, ci bowiem byli nieomylnymi jak sam Piotr, ale w ich następcach), Piotr będzie musiał potwierdzać, umacniać i bronić nieskazitelności wiary Kościoła.

Nie znaczy też to wyrażenie *nawrócony*, jakoby Piotr sam pierwiej potrzebował być nawróconym przez innych, aby pod względem wiary nawracał innych.

Cóż więc znaczy wyrażenie „nawróciwszy się, nawrócony?” „*Nawrócenie*“ w języku biblijnym ma trojakię znaczenie, albo oznacza zwrot od złego ku dobremu i zowie się wtenczas *nawrócenie od czegoś*, (cum termino *a quo*); albo oznacza szczególne zwrócenie się ku czemuś, i wtedy się zowie *nawróceniem do czegoś* (cum termino *ad quem*); albo wreszcie bierze się w znaczeniu przysłówkowym, i znaczy *nawzajem*, *wzajemnie* (*vicissim*, *e converso*). Według pierwszego znaczenia, słowo wyrzeczone do Piotra „*a ty nawróciwszy się*, miałyby taki sens: „*a ty nawrócony z twego upadku, z grzechu do cnoty, lub z błędu do prawdy będziesz umacniał bracią twoją.*“ Według drugiego znaczenia, słowo to wyrażałoby następującą myśl „*ja się modliłem za ciebie etc... a ty kiedyś zwrócisz się ku potwierdzaniu wiary twych braci, — albo, zajmiesz się ich umacnianiem*“ — nareszcie w znaczeniu trzecim Chrystus Pan powiedziałby Piotrowi „*ja modliłem się za ciebie... a ty zaś kiedyś wzajemnie, (e converso) potwierdzaj etc...*”

O pierwszym znaczeniu mowa tu być nie może, widzieliśmy już bowiem, że te słowa wcale się nie odnoszą do niebezpieczeństwa onej nocy, do upadku i nawrócenia się Piotra.

Drugie znaczenie zaleca text grecki równie jak hebraizmy starego Testamentu. W greckim bowiem texcie *conversus* stoi ἐπιστρέψας — lecz po grecku zwłaszcza w greczyźnie biblijnej, *conversus*, nawrócony nazywa się także ἀποστρέψας. Otóż między temi dwoma wyrażeniami taka zachodzi różnica, że ἐπιστρέψας zawsze oznacza *zwrócenie się* ku czemu, zaś ἀποστρέψας, *nawrócenie się* od czegoś. Łukasz więc święty wyrażając przez ἐπιστρέψας słowo Chrystusa, tę a nie inną podaje nam myśl Zbawicielową, że onem słowem włożył na Piotra obowiązek zwrócenia się ku umacnianiu wiary Kościoła.

Hebraizmy potwierdzają to znaczenie. W psalmach np. wyrażenie *conversus* używane jest o Bogu, który przecież nie mógł się od czegoś złego nawrócić. Tak np. w psalmie 70tym czytamy w wierszu 20tym: *et conversus* (ἐπιστρέψας w przekładzie 70ciu) *vivificasti me, a nawróciwszy się ożywiłeś mnie*. I znowu w wierszu następnym: *et conversus consolatus es me, i nawróciwszy się pocieszyłeś mnie*. Tutaj oczywiście, imiesłów *nawróciwszy się*, znaczy tyle, co *zwróciłeś się ku mnie, nachyliłeś się łaskawie*.

Nakoniec trzecie znaczenie, to jest przysłówkowe, jest czytym hebraizmem — a jak tutaj celowi, w którym mówi Chrystus najodpowiedniejsze. Szatan was pożądał... więc ja się modliłem za ciebie... a ty wzajemnie z swej strony (e converso) masz potwierdzać bracię.

U niepodejrzanego w tej sprawie Waltona, przekład syryjski i perski w drugim znaczeniu przedstawia imiesłów *conversus*, jakoby Chrystus chciał Piotrowi powiedzieć — ty zaś w danej chwili weźmiesz się do umacniania braci.

W drugim, czy trzecim znaczeniu brać te słowa Chrystusa może każdy i rozumnie i w zupełnej z całym zdarzeniem zgodności, ale kto je chce brać w pierwszym, zdradza tylko albo nieznaną prawo exegezy, albo co gorsza zamiar z góry ułożony. Choćby tylko zresztą rzecz tę wzięść na prosty rozum, to cóż mogłoby mieć wspólnego nawrócenie się Piotra z potwierdzeniem braci? I niewiedzieć wtenczas o jakiemby tu miała być mowa *potwierdzeniu*?

Same więc zarzuty przeciwników roztrząsnięte sumiennie wiadą koniecznie do rezultatu pożądanego dla sprawy nieomylności. Wyraz „potwierdzaj bracią twoją, albo nic nie znaczy, albo znaczy, że Chrystus na Piotra umocnionego w tym celu swą modlitwą nałożył prawo, włożył obowiązek umacniania wiary biskupów i wiernych — lecz w takim razie, włożył jednocześnie na bracią i wiernych obowiązek posłuszeństwa i wierzenia Piotrowi utwierdzającemu. Tak chce mieć text wzięty sumiennie i ściśle — a tem samem świadczy on o nieomylności Piotra, przynajmniej w samym akcie potwierdzania — bo jakimże sposobem wiara Kościoła mogłaby być potwierdzana wyrokiem mogącym omylić?

Galikanie mają gotową replikę. Przecież i biskupi powiadają oni, mają obowiązek potwierdzania wiernych — a czyż wynika ztąd, że są nieomylnymi? Czemużby więc w Piotrze obowiązek ten równać się miał nadaniu nieomylności?

Temu właśnie, żeby i biskupi sami omylni, mogli wiernych nieomylnie potwierdzać. Z waszym systematem omylności nie ma mowy o *potwierdzeniu wiary*, i gdybyście chcieli w waszym uporze być logicznymi, musielibyście skończyć na wyznaniu się protestantami.

Inaczej potwierdzają biskupi, iuacej Papież. Od wyroku biskupów służy prawo apelacyi do Papieża. Ale od Papieża nie ma już apelacyi. Według tej nauki biskupi ani potrzebują, ani mogą być z siebie nieomylnymi. Nie potrzebują, bo tego wymaga tylko trybunał najwyższej instancyi, którym oni nie są. *Nie mogą*, bo gdyby byli nieomylnymi, apelować od wyroku tak by się nie godziło, jak się nie godzi apelować od wyroku Papieża.

Jedno jest tylko źródło nieomylności w nauczaniu wiary i pewności w wierzeniu. Biskupi są nieomylnymi przez *potwierdzenie* Piotra, Piotr nieomylny przez modlitwę i dar Chrystusa, Chrystus nieomylny sam przez się.

Owem więc jedynem źródłem nieomylności jest Chrystus. Ale co innego jest źródło, a co innego trybunał. Trybunał musi być zawsze jak sam Kościół widomy, i nikt go stanowić nie może, tylko ten, którego postanowił Chrystus. Chrystus postanowił Piotra.

Tylko więc galikańska wiara zdolną jest apelować od trybunału Soboru. Tylko ojciec Jacek Loizon zdolnym był przesadzić samychże galikanów najzapamiętańszych przez swoją apelację od Papieża i od Soboru do Chrystusa.

„W Piotrze, powiada Leon święty, moc się wszystkich utwierdza, a pomoc łaski Bożej tak jest rozrządzona, aby niewzruszoność wiary udzielona Piotrowi przez Chrystusa, udzielała się wzajemnie wszystkim przez Piotra.“

Jak szatan napróżno walczy przeciw wierze umocnionych na opoce, tak napróżno pożąda i szuka, jakoby przewiał wiarę utwierdzanych przez wzmocnionego w wierze modlitwą Chrystusa. Ale jak zejść z opoki, jest toż samo, co być zwyciężonym przez bramy piekieł, tak nie przyjmować potwierdzenia Piotrowego, lub wątpić o nieomylności tego potwierdzenia jest toż samo, co być przez szatana przesianym.

Próżno się miotać starożytnością, próżno się zastawiać Marcynami z Tours, Hilarymi i Ireneuszami. Kościoły tych świętych o tyle są niewzruszone w wierze, o ile związku z Kościołem rzymskim, czyli z Piotrem dochowują. Nie Hilarych i Ireneuszów, ale samychże Apostołów, samego Pawła świętego Kościoły poszły na bok jako plewy, odkąd wzgardziły utwierdzeniem Piotrowem.

Kończymy ten ustęp słowami naszego Wujka: „Gdzież są „ci, którzy mówią, iż Kościół rzymski zbłądził? Dla tej obietnicy „(mówi św. Cyrillus, stary a święty biskup grecki), Kościół apostołowski Piotra świętego, to jest Kościół rzymski ode wszego fałszu, błędu i zdrady odszczepieńskiej zostaje czysty a nie zmazany, nade-wszystkimi przełożonymi biskupami i nade-wszystkimi starszymi Kościołów... A choć insze Kościoły niektórych obłądzeniem są zesromoczone, ale ten sam Kościół rzymski, *Kościół Piotra świętego* mocno utwierdzony, a ugruntowany sam króluje wkładając milczenie odszczepieńcom i zatykając gęby wszystkich herezyków. I my z potrzeby zbawienia, nie z omyłki jakiej, ani „winem pychy upojeni, wszystkę formę prawdy, wespół z tym „Kościołem wyznawamy i opowiadamy.“ My tylko zapytujemy, czy te słowa mogą mieć jaki sens, jeśliby Papież w nauczaniu Kościoła nie był nieomylnym?

IV.

Świadectwo boskie w sprawie nieomylności papieskiej, podobnie jak w sprawie dogmatu Eucharystyi, ma w Ewangelii najdokładniej przedstawioną historję swego rozwijania się i dojrzewania. Najprzód Szymon Barjana jest wezwany i w samym akcie wezwania nazwany opoką. Potem powiedziano, że ta opoka ma

być widzialnym fundamentem Kościoła Chrystusowego, aby go bramy piekielne nie przemogły. Potem jeszcze, iż Piotr ma być nietylko opoką Kościoła w tem znaczeniu, iż go walki nieprzyjaciół nie zwyciężą, ale też i w tem znaczeniu, że on w samychże braciach, to jest w biskupach ma bronić wiary, przed grożącemi jej niebezpieczeństwami i tę wiarę niewzruszoną zachowywać; nareszcie, porządkiem chronologicznym idzie text, w którym Jezus Chrystus już po Zmartwychwstaniu i przed samem Wniebowstąpieniem trzykrotnie nakazuje Piotrowi, aby nauczał wiary cały Kościół i aby tą nauką karmił wszystkich wiernych i wszystkich pasterzy.

Ostatnie to ewangeliczne świadectwo przedstawia nam święty Jan w następujących słowach: „Trzeci raz okazał się Jezus „uczniom swoim powstawszy z martwych; gdy tedy obiad odprawił, rzekł Szymonowi Piotrowi Jezus: Szymonie Janów, miłujesz mię więcej niżli ci? Rzekł mu: tak Panie, ty wiesz, że cię „miłuję; rzekł mu: *Pas baranki moje*. Rzekł mu powtórę: „Szymonie Janów miłujesz mię? Rzekł mu: Tak Panie, ty wiesz „że Cię miłuję. Rzekł mu: *Pas baranki moje*. Rzekł mu po „trzecie: Szymonie Janów miłujesz mię? Zasmucił się Piotr, że „mu trzeci kroc rzekł: Miłujesz mię? i rzekł mu, ty wszystko „wiesz, ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu: *Pas owce moje*. (R. XXI, 14, 15, 16, 17).

Nie żeby te słowa wykladać, same bowiem są przez się jasne i dla umysłu najmniej wykształconego przystępne a stanowisko i boskie prerogatywy Piotra jak najwyraźniej określające, ale żeby wykazać jak daleko przeciwnicy nieomylności papieskiej posuwają swój upór w zaprzeczaniu świadectw boskiego objawienia na rzecz tejże nieomylności i w osłabianiu tych świadectw, których już żadnym sposobem zaprzeczyć nie mogą, zwracamy uwagę czytelników na następujące przytoczonego textu właściwości.

Nadzwyczajna uroczystość, z jaką te słowa wyrzekł był Zbawiciel, świadczy o nadzwyczajnem ich znaczeniu. Kiedy chciał ostrzedz Piotra, aby się miał na baczności przeciw niebezpieczeństwu, jakie mu groziło ze strony własnej jego słabości nazwał go Piotrem: *mówię tobie Piotrze* (Łuk. św. XXII, 34), kiedy potem w Ogrojecu wymawiał mu, że ani jednej godziny nie mógł z nim czuć, rzekł do niego: *Szymonie śpisz?* (Mar. św. XIV, 37) — a tutaj zowie go *Szymonem Jana*, podobnie jak go nazwał, kiedy

stanowił go *Opoką* Kościoła. Czterykroć z taką uroczystością mówił do Piotra — słowa bowiem, któremi nakazał mu potwierdzać bracią, wyprzedził także tem uroczystem zwrotem: *Szymonie, Szymonie!* Otóż właśnie te wszystkie cztery razy mówił do Piotra, jako do najwyższego rządcy i nauczyciela Kościoła. W tym ostatnim wypadku tem więcej trzeba to wziąć na uwagę, że jak między protestanckimi, tak i między galikańskimi komentatorami nie zbywa na takich, którzy twierdzą, iż Chrystus, który Piotra już poprzednio nazywał *Piotrem*, tu go nazywa Szymonem Jana nie dla podniesienia go w obec innych ale raczej dla upokorzenia za upadek w podworcu kajfaszowym. Chcieliby tym sposobem nieprzyjaciele majestatu i przywilejów Piotrowych dowieść, że słowa o *paszeniu owiec*, wyrzeczone po Zmartwychwstaniu do Piotra były tylko rodzajem danej mu absolucyi i powróceniem prawa wspólnego wszystkim Apostołom, które Piotr przez zaparcie się Mistrza był utracił. Że takie tłómaczenie żadnej nie ma podstawy i jest raczej naciąganiem lub wykręcaniem wedle naprzd postawionej myśli, aniżeli wykładem, dosyć jest wziąć na uwagę, że Chrystus Pan jeszcze przed śmiercią a już po uczynieniu Szymona opoką, nazywał go, jak widzieliśmy dopiero, to *Piotrem*, to Szymonem i że właśnie *Piotrem* go nazwał, kiedy mu zapowiadał że upadnie przez trzykrotne zaparcie się, a zatem, że powrót do nazwy *Szymona*, nie mógł oznaczać, iż Zbawiciel chciał go upokorzyć. Powtóre, myśl upokorzenia Piotra tem dalszą tu była od Chrystusa, że Piotra zapytywał, czy go miłuje więcej niż wszyscy inni, a zatem, iż rzeczywiście wyznaniem Piotra, któremu bynajmniej nie zaprzeczył, chociaż się Piotr za każdą razą do jego boskiej wiedzy odwoływał, chciał Piotra podnieść nad innych, nad samego nawet Jana, który to zdarzenie opisuje. Nareszcie, dość jest także przypomnieć sobie, że Chrystus Pan nazwał po raz pierwszy Piotra *Szymonem, synem Jana* (Simon Bar Jona) wówczas kiedy powołując go do Apostolstwa, chciał mu nadać imię Piotra (Jan św. r. 1, w. 42), a zatem kiedy go chciał zaszczytnie wyróżnić od innych — i że drugi raz nazwał go tak samo *Szymonem synem Jana* wtenczas, kiedy go nagradzał za to, iż nie słuchając objawienia zmysłów, ale idąc za objawieniem z niebios, wyznał go był *Synem boskim*. Gdy zatem w obu tych razach Piotra nazywał *Szymonem Jana*, podnosząc go do wyłącznego zaszczytu, przeto i za trzecim razem to jest w słowach, któremi trzykro-

tnie każe mu paść owce i baranki — nie tylko, że te słowa znaczyć nie mogą upokorzenia, ale owszem znaczą one wyniesienie i wyłączną zacność Piotra.

Uroczystość ta nie ogranicza się zresztą samą nadzwyczajnością nazwy — ale też wyrażenia, tonu i nacisku z jakim tu mówi Zbawiciel do Piotra. Zapytuje go trzykrotnie o miłość względem siebie, aby mu trzykrotnie powtórzyć wielki nakaz o paszeniu Kościoła. Nie jest to wcale wyraz powątpiewania o miłości Piotra, ani też chęć dania mu w obec wszystkich innych do zrozumienia, że miłość jego nie ma pewności ani stałości — Chrystus Pan nie zapytuje go tutaj, czy Piotr miłuje go *tak samo* jak i innych dziesięciu, którzy nie upadli, ale czy go miłuje więcej niż ci inni, *πλεϊον τουτων*, czy go miłuje silniej, doskonalej niż inni, *plus his* i z większą gotowością do pójścia za nim, choćby na śmieć krzyża (Jan św. XXI, 19).

To więc pytanie trzykrotne o miłość, za którem idzie w następstwie trzykrotny nakaz, ma tu dwojakie przedewszystkiem znaczenie, to jest, że Piotrowi tak miłującemu Chrystus Pan chce dać szczególniejsze stanowisko i działanie w swym Kościele, i że to stanowisko i działanie ma być wyższe, niż stanowisko i działanie polecane innem — a powtóre, że to co tu nadaje i nakazuje Piotrowi, jemu tylko jest dane w ten sposób, z wyłączeniem innych dziesięciu. Na to go zapytuje o większą miłość nad tę, którą go umiłowali inni, aby mu *więcej*, niż innym, to jest w wyższym znaczeniu dać urząd paszenia dusz ludzkich. Lecz w czemże ten urząd paszenia miałby być wyższym nad urzęda innych, jeśliby Piotr nauczający w swych następcach nie miał być nieomylnym?

Szymatycy i protestanci odpowiadają, że to ma być tylko wyższość honoru a nie zaś wyższość władzy i działania. Galikanie nie idą tak daleko i potępiając to zdanie szymatyków i protestantów odpowiadają, że to ma być wyższość władzy i rządu, nawet wyższość w nauczaniu, ale nie wyższość polegająca na osobie nieomylnem nauczaniu wiary całego Kościoła, jak wierzą ultramontanie.

Że greki sami sobie łąą, dość na dowód spojrzeć na text w mowie będący i zwrócić uwagę na trzechkrotne powtórzenie *paś*, który to wyraz, jak oni przed innymi powinniby wiedzieć, znaczy w języku biblijnym, równie jak w starej i nowej greczyźnie (*ποιμαίνειν*), to samo co przewodniczyć, rządzić a nawet kró-

lować -- a zatem, że jak się wyraża nasz Wujek (kaz. na dzień św. Piotra) „Piotr nie miał być *Papieżem malowanym* (tylko honorowo wyższym) i nie na darmo wziął tę moc rządzenia i sprawowania Kościoła bożego.“

Że protestanty kręcą i udają, zastawiając się tutaj jak i gdzie indziej tekstem greckim, równie widoczne. Wyraz bowiem *ποιμαίνε pasce*, nie może oznaczać jakiegoś tylko rządu honorowego, gdy weźmiemy na uwagę, że Piotr ma tu nakazane paść *owce i baranki*, do których Pasterz jest w stosunku rzeczywistego kierownika i rządcy, a nie jakiegoś tytularnego lub honorowego. Owce, jak Chrystus Pan powiada, mają słuchać pasterza i iść za głosem jego, to jest mają mu być posłuszne.

Że galikanie tak zwani ostrzejsi, to jest nie wiele się rachujący z obawą stania się podobnymi szyzmatykom i protestantom, podobnie jak ci kręcą i udają twierdząc, że tu Chrystus mówi o rzeczywistym rządzie, ale nie mówi o *nauczaniu* wiary, jest prawie rażąco oczywiste. Trudno bowiem przypuścić, aby zapomnieli, że Chrystus Piotrowi już przedtem nakazał właśnie *potwierdzać wiarę* w braciach — trudno też przypuścić aby nie rozumieli, że w społeczności żyjącej i działającej *wiarą*, niepodobna być rządcą rzeczywistym, a nie rządzić wiarą. Co zaś powiadają, że *paść (pascē)* znaczy z grecka (*ποιμαίνε*) rządzić, nie zaś karmić, paść, jeszcze bardziej zwiększa przeciwko nim zarzut nieszczerości, gdy weźmiemy na uwagę, że w potrójnem powtórzeniu Chrystusowem tego słowa *paś*, w greckim texcie raz tylko użyte jest słowo *ποιμαίνε*, zaś dwa razy, to jest pierwszy i trzeci, użyte jest słowo *βόσκει*, które to słowo, jak każdemu choćby trochę grecki język znającemu, znaczy właśnie *rządzić, paszyc*. A gdy paść kazono owce rozumne, i to w tym zakresie, w którym „człowiek żyje *wszelkiem słowem* z ust Bożych pochodzącem“ (Mat. IV, 4), przeto rzecz oczywista, iż Piotr ma nakaz karmić paszą nauki, a więc paszą wiary, i przedewszystkiem rządzić wiernych pod względem ich wiary.

Że nakoniec galikanie łagodniejsi i prawdziwie dbali o jedność z rzymską Stolicą, albo sami nie wiedzą czego chcą i są tylko niekonsekwentni, albo wiedzą czego chcą i są nieszczerzy, uznając, że słowami temi Chrystus Pan dał Piotrowi i jego następcom władzę rządzenia i nauczania Kościoła, i że Papież jest Nauczycielem najwyższym, którego w szczególności każda owca

i każdy baranek, słuchać jest obowiązany w sumieniu bez możności apelowania do wyższej katedry, ale razem z możliwością przekonania, że ten nauczyciel może się mylić, lub, że się myli istotnie. Taka bowiem nauka rujnuje z gruntu katolickie pojęcie o społeczności wiary i o samej wierze, która o tyle tylko może być w sumieniu pod utratą zbawienia obowiązująca, o ile się wspiera na fundamencie *pewności*, że nauczający tej wiary *pobłądzić nie może*.

Nielogiczność lub nieszczerłość owych galikanów (a są niemi właśnie dzisiejsi omylnicy i oponenci), tem jest większą, im uporczywiej powtarzają, iż gdy każda w szczególności owca, równie jak każdy baranek, to jest każdy biskup, równie jak każdy wierny obowiązany jest w sumieniu przyjąć wyrok Piotra w przedmiocie wiary, jako najwyższego Nauczyciela, sam ten jednak najwyższy nauczyciel podlega w nauczaniu wiary kontroli biskupów na Soborze zgromadzonych, lub nawet rozproszonych.

Powiedzają tutaj, że jeszcze jest kwestyą, czy *owce* znaczą biskupów; czy rozróżnienie między owcami a barankami ma jakieś istotne znaczenie, lub też jest to tylko różnica wyrażań bez różnicy samej rzeczy?

Jeśli by to miało być kwestyą w tem znaczeniu, iż nie ma pewności czy Chrystus owczarnią powierzoną Piotrowi objął i biskupów, tedy kwestya taka byłaby po prostu szyzmatycką. Jeśli by zaś miało to być kwestyą w tem znaczeniu, iż nie ma pewności, czy Piotrowi dano nie tylko rządzić, ale nauczać wiary biskupów, tedy niechżeby sobie rozwiązali tę kwestyę słowami, w których Chrystus Piotrowi nakazuje, aby potwierdzał wiarę braci, to jest wiarę biskupów — a jeśli zresztą miałyby to być kwestyą, czy Papież nauczając biskupów jest nieomylny, tedy niechże odpowiedzą na zapytanie, czy Papież nauczając wiernych jest nieomylny? Jeśli jest, tedy dla czegoż jednocześnie miałyby być omylny względem biskupów? — czy dla tego żeby go ciż biskupi kontrolowali i poprawiali? W czymże? kiedyby był nieomylny nauczając wiernych? A jeśli nie jest ani dla wiernych nieomylnym, tedy nie ma powodu z owiec i baranków wyłączać biskupów, ale raczej wypadłoby powiedzieć, że Piotr jak nie jest najwyższym pasterzem biskupów, tak nie jest najwyższym pasterzem wiernych; Pasterz bowiem omylny nie może być *najwyższym*. Owszem w takim razie sam Papież byłby owcą tych, któ-

rzyby mieli władzę i obowiązek poprawiania go i reformowania jego wyroków, a wierni tem samem i dla siebie musieliby przyjąć za najwyższego nauczyciela trybunał tych, którzyby mieli władzę poprawiać Papieża, ale wówczas słowa Chrystusa miałyby takie znaczenie: Ty Szymonie, który mnie więcej miłujesz niż ci, paś owce i baranki moje; a ci, od których ty mnie więcej miłujesz, będą cię w tem paszeniu doglądać i w razie potrzeby poprawiać; to jest, że ostatecznie oni wraz z powierzonymi tobie owcami i barankami będą paśli i Ciebie, będą twoim zbiorowym pasterzem. Słowa więc paś owce moje, paś baranki moje, albo obejmują biskupów z wiernymi w odniesieniu do najwyższego pasterstwa Piotra, albo nikogo nie obejmują.

Sprawa zresztą rozróżnienia między owcami i barankami zawsze była jasną i pewną w Kościele i prócz schizmatyków wschodnich żadnej nie ulegała wątpliwości aż do Soboru konstancyjskiego. Począwszy od najstarożytniejszych Ojców, aż do doktorów średniowiecznych, zawsze tak rozumiano, iż Chrystus Pan przez owce rozumiał biskupów, przez baranki wiernych. Widocznie, że takie słów owych rozumienie przeszło ustną tradycją od samychże Apostołów. Nie wdajemy się w wykład powodów rozumowych, dla których takie znaczenie do onych wyrazów przywiązywano, a nie inne. Nie idzie nam bowiem o to, dla czego tak rozumiano, tylko o to, czy tak rzeczywiście rozumiano — bo skoro jest rzeczą pewną, że zawsze w Kościele przez owce rozumiano biskupów, tedy jednocześnie bez żadnego wnioskowania oczywiście jest, iż wierzone zawsze, że Chrystus Pan polecił Piotrowi aby paś samychże biskupów. Toć przecie sam Bossuet powiada w swem kazaniu o *jedności Kościoła*, że biskupi będąc dla wiernych swych dyecezyi pasterzami, w obec Papieża są owcami.

Galikanie lubią się powoływać często na powagę św. Bernarda, raz dla tego, że to Ojciec szczególnie Kościoła francuskiego drugi raz dla tego, że ten święty w pismach swoich, zwłaszcza w księdze *de Consideratione*, dając czasem surowe rady i upomnienia Papieżowi, dowodzi, że Papież może być poprawionym, a przeto, że nie jest nieomylnym. Za dużo tem dowodzą i dlatego niczego nie dowodzą, bo gdyby z tego faktu dało się co wynioskować o potrzebie reformowania aktów papieskich, to gdy św. Bernard nie był episkopatem, ani biskupem, wypadłoby, że nawet każdy ksiądz i zakonnik może poprawiać Papieża. Galika-

nie udają tu jak i gdzieindziej, że nie wiedzą, iż Bernard św. nie pisał do Papieża jako powaga, ale jako przyjaciel Eugeniusza i niegdyś jego współtowarzysz w zakonie, a nawet podwładny. Ale kiedy się już powołują na powagę tego świętego, tedy zobaczymy, co rzeczywiście Bernard święty, zamykający epokę Ojców świętych i streszczający ich wiarę i całą tradycję w swych pismach, mówi o paszeniu Kościoła przez nauczycielstwo Piotra? Z ogromnej litanii tekstów Bernardowych, które świadczą o wierze w nicomyślność Papieża, a z których ułożono przepyszną naukę o nieomyślności papieskiej słowa jednego nie dodawszy do Bernardowych, nie możemy tu wiele przytaczać — ale ponieważ galikanie najbardziej lubią cytować z księgi *de Consideratione*, przeto z tej księgi przytaczamy ustęp następujący, dotyczący sprawy tekstu o barankach i owcach: „Jednemu pasterzowi, powiada św. „Doktor, jedna nietylko owieczek, *ale i pasterzy* powierzona jest „trzoda. Ty jeden Piotrze (mówi tak do Eugeniusza) jesteś pasterzem. Zkąd tego dowodzę? Ze słowa pańskiego, któremuż bowiem, nie mówię z biskupów, ale z Apostołów tak bezwarunkowo i bez różnicy wszystkie powierzone są owce? Jeżeli mnie „milujesz Piotrze, paś owce moje. Nie ma tam wyjątku gdzie nie „ma rozróżnienia“ (cap. VIII).

Oto, jak rozumiał św. Bernard rzecz zawartą w tym texcie o paszeniu owiec. Galikanie twierdzą, że to jest tylko rozróżnienie wyrażen, bez rozróżnienia rzeczy — i dowodzą, czyli wnioskują ztąd, że przez owce i baranki, rozumieć można samych wiernych, że przeto kwestya jest wątpliwa, czy przez owce należy rozumieć biskupów. A więc biskupi niekoniecznie tak oddani Piotrowi do paszenia, jak mu oddani są wierni.

Tymczasem Bernard św. mówiąc tak o owcach i barankach jakoby rzeczywiście co do rzeczy samej nie było rozróżnienia i nazywając wiernych owcami, powiada, iż właśnie dla tego, że nie ma rozróżnienia, *nie ma i wyjątku*, i że jest rzeczą niezawodną, że słowa te Pana Jezusa nie tylko wiernych, ale i biskupów oddają Piotrowi, aby je paś jako *jeden Pasterz*.

Niechże więc nie rozróżniają, jak nie rozróżnia św. Bernard, ale niechże z nim przyznają, że słowami o paszeniu owiec Jezus Chrystus i biskupów poddał Piotrowi — a skoro poddał, niechże nam dadzą pokój z swoją nauką o poddaniu Piotra biskupom i o reformowaniu przez ich trybunał dogmatycznych wyroków

Piotrowych. Owcami czy barankami Piotra mają być biskupi, wszystko nam jedno, tylko niechże się nie stawają najwyższego Pasterza pasterzami, i niech go kiedy naucza Kościół słuchając, jako baranki i owce swego Pasterza, to jest, jako nieomylnego.

Aby zrozumieć nie podług wykładów tych lub owych komentatorów lub nawet teologów, ale podług myśli i woli Chrystusa, jak najjaśniej w Ewangelii wyrażonej, kogo Chrystus Pan i w jaki sposób poddał nauczycielskiej powadze Piotra, kiedy powiedział do niego: *Paś baranki moje. Paś owieczki moje*, wystarczy wziąć na uwagę ten zaimek *moje*. Przecież galikanie nie śmieliby tego przeczyć, że biskupi równie jak ich wierni są owcami Chrystusa. I tegoby też nie śmieli twierdzić, że biskupi inaczej jak wierni są owcami Chrystusa; kiedy więc Chrystus wszystkie owce swoje bez wyjątku i różnicy każe paść Piotrowi, zatem tak mu każe paść biskupów jak i wiernych, tak wszystkich biskupów razem wziętych, jak i każdego z osobna. Jak więc żaden z osobna nie może być Piotra, jako nauczyciela Kościoła poprawiaczem, tak nie mogą być i wszyscy razem.

Prócz tego, jak Piotrowi daje do paszenia wszystkie owce *swoje*, tak mu też w tym celu daje *swój* urząd paszenia. Ten sam urząd, który on względem Kościoła sam z siebie posiada i sprawuje jako najwyższy Pasterz niewidzialny, ten sam, a nie inny urząd pasterski, który prócz niego, nikt *sam z siebie* mieć nie może z daru swej miłości dla Kościoła daje Piotrowi, aby go posiadał i sprawował w sposób widzialny, na cały czas niewidzialnej jego obecności, to jest do końca wieków. I mógłby ten urząd być inny, jak przynajmniej w samym akcie nauczania nieomylny? Za omylnym idąc Pasterzem w nauce wiary, mogliśmy sobie powiedzieć, że za Chrystusem idziemy? Omylnego głosu słuchając, mogliśmy wierzyć bez wahania, że głosu Chrystusa słuchamy? Mogliśmy powtórzyć żeśmy na pastwiskach Piotrowych są owcami pastwiska Chrystusowego, *oves pascuae ejus?*

Dobry Pasterz wie na jakie pastwiska ma prowadzić swe owce, aby szły za nim bez żadnej obawy i aby się pały bez żadnej szkody a z wszelką korzyścią — on nie może na niepewne pastwiska wyprowadzać swego stada. Pastwisko musi być dobre, jak jest Pasterz dobry, i jak dobreimi być mają prawdziwe owce pastwiska jego.

Dobrym Pasterzem Chrystus Pan nie napróżno nazwał siebie; wyraził on tem słowem swój do swych owiec stosunek, swe dla nich działanie. Nie byłby dobrym Pasterzem, gdyby swych owiec nie karmił na pastwiskach niezawodnie dobrych — nie byłby dobrym Pasterzem, gdyby swe owce powierzał zastępcy, któryby je mógł na zatrute wprowadzić pastwiska; nie byłby dobrym Pasterzem, gdyby swych owiec sam nie karmił, gdyby to słowo rzeczony do Piotra: *Paś owce moje, paś baranki moje* znaczyło, że sam przestaje paść stado swoje i powierza je komuś nie będącemu jego wyrażeniem.

Gdy więc mówi do Piotra: *Paś owce moje...* to znaczy to samo, jakby powiedział: bądź mojem narzędziem, ręką moją w paszeniu mych owiec. Dobrym więc Pasterzem nazwał się, mówiąc o sobie, nie tylko w swojej osobie, ale też i w osobie swego Namiestnika. O sobie mówił, gdy wyrzekł: *i będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia*, chociaż wymawiając to słowo, miał na myśli całe stado swych owiec na całym świecie i do końca świata, rządzone przez jednego najwyższego swego Namiestnika — przez jednego najwyższego widomego Pasterza.

Jeden tylko jest Pasterz, a tym jest Jezus Chrystus; ale ten Pasterz odpowiednio do istoty i warunków swego Kościoła w dwójaki sposób działa, rządzi i naucza. Jedno i toż samo dzieło zbawienia dusz ludzkich spełnia on w swej własnej osobie sposobem niewidzialnym i osobie Piotra sposobem widzialnym. Jeden i tenże sam Pasterz, w jednym i temże samem działaniu nie może być omylnym i nieomylnym.

Albo jest jeden, i tak widzialnie jak nie widzialnie działający jest nieomylny; albo Pasterz widzialny jest w nauczaniu omylny, a wtenczas nie jest nim Chrystus — lecz wtenczas także *jedność* Pasterza zgubiona. Ci którzy odmawiają Papieżowi nieomylności w paszeniu owiec Chrystusa, koniecznie do jednego z tych następstw przyznać się muszą, to jest, że albo Chrystus przez Piotra pasząc swe owce, może się omylić — a to jest bluźnierstwem; — albo że Chrystus przez Piotra nie pasie swych owiec, chociaż mu je paść nakazał — a to jest odmawiać prawdy słowom Chrystusa o *jednym Pasterzu*, i stawiać zasadę rozterki i odszczepieństwa.

Piotr omylny w paszeniu owiec Chrystusa nie może przedstawiać *jednego* Pasterza z Chrystusem — Chrystus Pasterz nie-

widzialny nieomylny, i Piotr pasterz widzialny omylny, to dualizm w Kościele i nauczaniu Kościoła, przeciwnicy nieomylności rozdzierają Kościół i rozdzierają Chrystusa.

Próżno galikanie replikują: „że i biskupi są prawdziwymi pasterzami i że przez nich prawdziwie pasterzuje Chrystus, a przecież dla tego nie są osobiście nieomylnymi.“

Biskupi są prawdziwie pasterzami, ale nie tak samo są pasterzami jak Papież.

Przez biskupów Chrystus prawdziwie pasterzuje, ale nie tak samo jak przez Papieża. Biskupi są prawdziwymi pasterzami, *jeżeli* są jedno z Piotrem czyli z Papieżem. Piotr zaś, czyli Papież jest prawdziwym pasterzem, *ponieważ* jest z Chrystusem. Biskupi mogą być lub nie być z Piotrem. Wielu było z Piotrem, którzy się potem oderwali od Piotra i zaraz prawdziwymi pasterzami być przestali. Piotr, czyli Papież nie może nie być z Chrystusem gdy rządzi i naucza Kościół Chrystusowy. Jest różnica między *jeżeli* i między *ponieważ*. Pierwsze jest warunkowe, drugie bezwzględne. Biskupi *jeżeli* są z Piotrem dla tego są nieomylnymi, że Piotr jest nieomylny, *ponieważ* jest z Chrystusem przynajmniej w akcie nauczania Kościoła. Biskupi więc dla tego nie są osobiście nieomylnymi, że z ich osobami jakkolwiek Chrystus jest złączony, ale *nie bezwzględnie* tylko *względnie*, to jest o tyle, o ile oni są złączeni z Piotrem, z którym Chrystus jest *bezwzględnie*. Biskupom powiedział Pan Jezus: *gdzie się dwóch lub trzech zgromadzi w imię moje, tam jestem w pośrodku nich.* (Mat. XVIII, 20). Dwóch wystarcza, aby z całą prawdą powiedzieć można, że Kościół czyli Papież z episkopatem jest nieomylny, ale episkopat wówczas stanowiłby ten, któryby był z Papieżem. Biskupi z Papieżem, to nie większość, ale *wszystkość*. Biskupi po za jednością z Papieżem to nie mniejszość ale *nicość*. Tylko z tym, któremu powiedziano, *tyś jest opoka, tobie dam klucze, Duch święty postanowił biskupów aby rządzili Kościołem* — tylko z tym, któremu powiedziano: *Potwierdzaj bracia twoją, biskupi są filarami Kościoła* — tylko z tym, któremu powiedziano: *Paś owce, paś baranki moje, biskupi są pasterzami.* Bez niego mogą być tylko najemnikami, a w sprzeczności z nim mogą być tylko *fures et latrones*.

Rocznica elekcji i koronacji Piusa IX.

Pius IX skończył rok 24ty swojego papieżstwa. Najstarszy z monarchów Europy, on, który wedle rachuby ludzkiej pierwszy powinien był uleść w chwilach, bądź powszechnego przewrotu, bądź zbrodniczych przeciwko Niemu samemu wymierzonych zrad i napaści, on sam jeden jak kolumna niewzruszona, wysoka i wspaniała przetrwał, wzmocnił i zapanował światu, nie przez zwycięstwa swej szczupłej garstki bohaterów, ale przez zwycięstwa swej stałości, męstwa, swej wielkiej miłości, podniosłej cnoty i świątobliwości.

Jest to nie zaprzeczenie jeden z najoczywistszych dowodów opieki Boskiego Zbawiciela nad Kościołem, iż właśnie w tym czasie najzaciętszej walki, w czasie wielkich i jawnych i brudnych zbrodni w życiu politycznym i społecznym, dał nam Papieża, w którym, jak mówi Veillot „*zawiera się wszystka wielkość XIX wieku*,” a który nawet od nieprzyjaciół wymusza to uznanie: „Papież jest dobry.”

Nic przeto dziwnego, że dosyć jest powiedzieć w Rzymie, który mógł się już być przyzwyczaić do Papieża, że Papież będzie tu lub tam, ażeby na wskazane miejsce sprowadzić tłumy, tłumy bardzo różnorodne: duchownych, żołnierzy i ludu. Pius IX mówi Veillot, zawsze otoczony tłumami, on je widzi, on ich się dotyka zawsze. Żaden król nie jest tak wyniesionym po nad lud swój, a mimo to żaden król tak często mu się nie udziela. Kto chce zobaczyć Piusa, nie potrzebuje nigdy czekać na to tygodnia. Można się zbliżyć do niego, można z nim pomówić. Nie znajdziez nigdzie tyle czci, połączonej z taką familiarnością. Nie przeminie żaden tydzień, w którymby sobie nie opowiadano jakiegoś słowa, które Pius IX przechodząc rzucił komuś na ulicy. A słowo to zawsze pełne miłości, piękne, treściwe i ważne.

Odzywa się on w ten sposób do wielkich i małych, do tłumów i do osobistości; do niewiast, do dzieci, do biskupów. Małego chłopaka zapyta o katechizm; wywiaduje się o ubogiej służącej, którą mu przedstawiano przed kilku laty; ambasadorowi zarozumiałemu, gotującemu energiczne pogróżki lub perswazyje, od-

powiada naprzód to właśnie czegooby był nie chciał usłyszeć — i krzyżuje obmyślane plany nacisku.

Takim jest Pius IX. Czyż nie wierny to obraz tego, o którym mówi ewangelia „i szły za nim wielkie rzesze“ (Mat. 4. 25) „i zdumiewały się rzesze nad nauką jego, albowiem je uczył jako władzę mający, a nie jako doktorowie ich.“ (Mat. 7, 28 i 29).

Dnia 16 Czerwca, dzień Bożego Ciała był właśnie rocznicą jego elekcji. Nie mógł przypaść w dzień więcej piękny i stósowny. Rozpoczynając rok 25ty swego pasterstwa wystąpił w obec całego ludu w całym blasku swej Arcykapłańskiej dostojności, niosąc w swem ręku Boga żywego.

Takim to uroczystym aktem arcykapłańskiej godności rozpoczął Pius IX lata Piotrowe papieżstwa. Nie wiemy, czy Bóg, który już tyloma nadzwyczajnymi dziełami swego potężnego miłosierdzia uświetnił rządy Piusa, zechce jeszcze dodać im blasku przez wyjątek z pod przyjętego powszechnie i dotąd zawsze sprawdzonego „*Non attinges amos Petri,*“ ale w każdym razie jeśli się doczeka ogłoszenia, drugiego już za jego rządów, dogmatu to jest, o *neomyślności papieskiej*, będzie mógł ze św. Symeodem zawołać: „Teraz puścisz sługę twego, Panie w pokoju, albowiem oglądały oczy moje zbawienie twoje, światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu twego.“

Nazajutrz dopiero, to jest 17 Czerwca składano Ojcu świętemu uroczyste życzenia, z powodu rozpoczęcia 25 roku papieżstwa. Oprócz św. Kollegium i prelatury rzymskiej obecnymi było bardzo wielu Ojców Soboru. Chwila, jak łatwo pojąć, była nader rozrzewniającą, zwłaszcza kiedy Papież odpowiadał na życzenia w imieniu zgromadzonych przez Kardynała Patrizzi złożone. Ponieważ słowa Ojca świętego pełne są namaszczenia i wielkie światło rzucają na dzisiejszy stan umysłów, podajemy je w całej rozciągłości.

„Racz przyjąć Wasza Świątobliwość, tak przemówił najpierw Kardynał Patrizzi, życzenia wszelkiej pomyślności, jakie święte Kollegium składa u stóp Twoich w tym pierwszym dniu 25go r. Twego Pontyfikatu. Błagamy Boga, aby to panowanie Twoje nadzwyczajne zaprawdę doświadczeniami ale bardziej jeszcze chwałą, nadzwyczajne oraz długoletnością, jeszcze bardziej przedłużył i nowemi łaskami i nową chwałą zapełniał. Oby Niepokalana Dziewica, której Twój uroczysty wyrok tak wiele przymnożył

czci i tyle dodał blasku, sprawić raczyła, iżby dogmat mający Cię ogłosić nieomylną Głową Kościoła wkrótce został zatwierdzonym. Z tą błogą nadzieją, przyjmij Ojcze św. nasze najgorętsze życzenia.“

Papież odpowiedział:

„Dziękuję św. Kollegium za życzenia, które mi składa przez usta Twoje. Co do waszych życzeń, niech się stanie tak, jak się podoba dobroci Bożej. Prawda, że na ten pontyfikat od początku dwojaka burza uderzała. Domagano się dwojakiej emancypacji. Najpierw politycznej, i żądano jej gwałtownie podchlebstwy i kłamanym entuzjazmem. *Qui te beatum dicunt, ipsi te seducunt.* Następnie przysła kolej na emancypację religijną i cały świat wie, jak haniebnymi i okrutnymi były środki, których się chwytano i do jakich ostateczności unosi to szaleństwo. I teraz nie koniec jeszcze błędom i złemu. Mamy jeszcze takich, którzy palą kadzidła bożkowi Rozumowi, którzy nie chcą poddać rozumowi wierze ani dopuścić, aby objawienie regulowało umiejętności. Inni może się tak bardzo od prawdy nie oddalają, ale za to żyją pod tyranią pewnych ludzi, czyli cześć oddają temu, co nazywają *opinią publiczną*, nawet wtenczas, gdy ona sprzeciwia się prawdzie i sprawiedliwości.

Pierwszą przyczyną podobnych opaczności jest ignorancja. Na potwierdzenie tego, opowiem wam dwie anegdotki. Będę się starał być krótkim, aby nie naśladować pewnego rodzaju mowców.

Zdarzyło się niedawno, iż przyjmowałem u siebie dwu ludzi zajmujących bardzo znakomite stanowisko społeczne w krajach, do których należą. Jeden z nich po pierwszych słowach, powiedział mi, że jest katolikiem tak dalece, że wierzy nawet w piekło; z tą tylko małą różnicą, że nie w takie piekło, jak my go sobie wyobrażamy, ale w pewien stan wiecznych i niezmiernych nudów — i nic więcej. Inna osobistość rozmawiała ze mną o różnych sprawach Kościoła i religii i między innymi komunikowała mi swe spostrzeżenie. Było niem to, że religia w Rzymie i w pewnej części Włoch różni się nieco od religii innych części świata. Tłómaczył on to sobie w ten sposób, że religia nasza jest religią św. Piotra, podczas kiedy religia innych katolików jest więcej według św. Pawła. Ja słuchałem. Dalej tłómaczył mi on, że zasady św. Pawła, zasady bez wątpienia swobodniejszego i szerszego poglądu były mu zapewne objawione w onem widzeniu, w którym spuszczone mu było z nieba białe prześcieradło z róż-

żnemi czystymi i nieczystymi zwierzętami. Musiałem natenczas zwrócić uwagę szanownego doktora na to, że widzenie, o którym wspomina, miał właśnie św. Piotr, a nie św. Paweł. Nie omieszkalem mu też powiedzieć, że ci dwaj wielcy Święci pracowali w wielkiej zgodzie tak w Rzymie, jak i na całym świecie. Dodałem, że św. Paweł, obywatel rzymski, złożył dowody swej miłości dla nas Rzymian pisaniem do nas listów, opowiadaniem nam Ewangelii i podjęciem tu u nas swego męczeństwa w więzieniu, cierpieniach i ścięciu; czego wszystkiego pomniki i pamiątki dotąd przechowujemy.

Dlatego to powiadam, że błędy tak liczne naszego czasu, rodzą się po większej części z braku wiadomości. Ale, czymże obowiązkiem jest zaradzać temu brakowi? Czym obowiązkiem rozpraszać te ciemności, które pokryły ziemię? Do kogo, jeśli nie do mnie i do was? *Super muros tuos posui custodes, tota die et tota nocte non tacebunt.* Naszą powinnością jest wykorzeniać błędy, którym podlegają dusze nawet dobre, ale nie dostrzegające jak wielką jest doniosłość pewnych zasad i jak niebezpiecznymi są pewne doktryny. Wy jesteście stróżami postawionymi od Boga, abyście czuwali nad zbawieniem ludu. Ale pomiędzy tymi stróżami (mówię to z boleścią) są niektórzy, którzy zapominają na wielkość swego obowiązku tak dalece, iż porzucają hasła, które im dał Kościół, ażeby przyjąć inne od świata i żyć wedle niego. Inni szukają transakcyi i ugody ze światem, zapominając na te złote słowa św. Leona: *Pacem cum mundo non nisi amatores mundi habere possunt.* Nie chcą wiedzieć, że świat jest nieprzyjacielem Jezusa Chrystusa, co wywołało z pod pióra św. Jana te straszne słowa: *Mundus eum non cognovit.* Ach! na Bóg miły! czyż to świat podniósł ich na piastowaną przez nich wzniosłą godność? Czyż od świata wzięli dary mądrości, rozumienia, rady, mocy, umiejętności i pobożności?— Trzeci oddział stróżów składa się z gorących i gorliwych pasterzy, którzy trawiają całe swe życie na spełnianiu swego dostojnego urzędu.

Ja dla wszystkich wzywam błogosławieństwa Pana! Dla pierwszych błagam o nie Boga światłości. Oby promień jego światła dał im poznać nieszczęście położenia, w jakim zostają. Dla drugich proszę o ducha męstwa i stanowczości, ażeby ustało ich ustawiczne chwanie się *in duas partes*, i ażeby się umieli wyzwolić z pod pewnych zasad nie wielkiej pewności, a uplątanych na

pewne w cześć mrzonki. Co do trzecich, którzy stanowią najliczniejszy zastęp, nie pozostaje mi, jak tylko prosić dla nich o jedną łaskę, a tą jest wytrwanie. Oby ci, którzy dotąd postępowali drogą cnoty i spełniali wiernie swe obowiązki, biegli tą drogą jeszcze z większą dzielnością: *ut gigantes currant vias suas*, iżby zajaśnili pięknnością chwały, w której mam nadzieję, iż kiedyś ich znowu zobaczę. Trwajmy wszyscy na tej drodze jednomyślniej zgody. Pan domaga się od nas, ażebyśmy byli jednomyślnymi w pragnieniu i chceniu zbawienia Kościoła i społeczeństwa.

Weźcież tedy w tem pragnieniu i w tej nadziei błogosławieństwo, które chciałbym na was ściaęgnąć.

Benedictio Dei etc.

RZUT OKA

na rozprawy Soboru o nieomyślności.

Kiedy w skutek przyczyn od piszących niezależnych już tak koniecznie być musiało, iżby wydawnictwo „Tygodnika Soborowego“ po półrocznem istnieniu ustało, sądziliśmy, że dla jakiegoś przynajmniej zaokrąglenia podjętej pracy odłożyć wypada wydanie ostatniego numeru aż do uroczystego ogłoszenia dogmatu, któremuśmy, chcąc wedle możności naszej jak najlepiej usposobić serca czytelników na przyjęcie wyroku, najwięcej poświęcali miejsca w Tygodniku.

Dzień 18 Lipca miał być onym dniem pamiętnym w dziejach niniejszego Soboru i przyszłej historii Kościoła. Dogmat nieomyślności uchwalony 531 głosami przeciwko dwom, zatwierdzeniem najwyższego Pasterza i Arcykapłana, nabył obowiązującej mocy. *Roma locuta est, causa finita est; utinam finiatur et error.* Nie możemy już wczynać rozprawy, możemy tylko ludziom „małej wiary“ zastanowieniem się nad pracami Soboru, które wypowiedzenie dogmatu poprzedziły, dowodnie pokazać, że nawet według czysto ludzkich rozumowych prawideł o sprawie sądząc, wyznać koniecznie należy, iż niepodobienstwem jest, aby prawda jakaś gruntowniej rozbieraną, bardziej wyswieconą, pewniej udowodnioną, powszechniej zatwierdzoną, słowem, aby widoczniej dziełem Ducha świętego i Opatrzności być mogła.

Przedewszystkiem przypomnieć musimy, że dogmat nieomylności wcale nie był objęty w programie Soboru, jaki z polecenia Ojca świętego wypracowały komisye przygotowawcze. Mimo to powszechném było przeczcucie i oczekiwanie wiernych, iż przyszły Sobór nie pominie milczeniem zatwierdzenia tej władzy, której negacya zawsze, a przedewszystkiem od trzech wieków była zarzewiem waśni i nieszczęść Kościoła. Spodziewano się, że wzmocnienie najwyższej powagi w Kościele nastąpi w sposób zupełnie naturalny, jednozgodny i niejako przydatkowy, przez prostą akklamacyę. Atoli inne były zamiary Boga; dogmat tak ważny, podstawa prawdy katolickiej nie mogła być rzeczą podrzędną, ale owszem stać się miała pierwszym i głównym zadaniem Watykańskiego Soboru.

Rozprawy, a raczej kalumnie i fałsze anty-kościelnej prasy, nie mogły, jak tylko przyspieszyć podanie postulatu przeszło 500 Ojców Soboru do Ojca świętego o wzniesienie sprawy nieomylności na stół obrad Soboru, a przedłożenie wręcz przeciwnej prośby usunięcia kwestyi podpisane zaledwie przez 150 biskupów zanadto mało miało za sobą, ażeby można się było obawiać odroczenia. Powiedzieliśmy w swoim czasie, że mimo to Ojciec święty nie chciał sam rozstrzygnąć, ale pozostawił sąd Kardynałom-legatom i dopiero kiedy ci przemówili za wzięciem kwestyi pod obrady, wręczono Ojcom w dzień św. Tomasza z Akwinu 7 Marca nowy szemat o nieomylności. Przeszło dni 14 pozostawiono wolnemu studyum nad danym szematem, z pozostawieniem zupełnej wolności stawiania uwag i poprawek: wzrosły one do kilkaset stronnie in 4to. Dyskusye rozpoczęły się dnia 13 Maja i trwały aż do 2 czerwca, w którym to czasie przemawiało 59 mowców różnych narodowości. Po krótkiej przerwie w skutek przypadających Zielonych Świątek i Bożego Ciała rozpoczęto rozpoczęto rozprawy na nowo 15 Czerwca, które trwały przez 10 posiedzeń do 2 Lipca i podczas których wysłuchano znowu 52 mowców. Tak więc zabierało głos w tej sprawie 111 Ojców odzywając się to za, to przeciw dogmatowi.

Po tylu, bardzo często całogodzinnych mowach, niepodobna aby przedmiotu wszechstronnie nie omówiono, nawet bez względu na tę powódź broszurową, która, już to wydobywając wszystko cokolwiek przeciw nieomylności powiedzieć było można, już też odpięrając niesłuszne napaści załazała cały świat literacki i dziennikarski. Na posiedzeniach Soboru już tylko powtarzano osłuchane rzeczy, już jeden z biskupów włoskich ofiarował 60 tysięcy franków temu, który coś nowego, za lub przeciw nieomylności powiedzieć zdoła, a jeszcze przeszło 60 mowców było zapisanych, a między tymi i tacy, którzy z umysłu się spiknęli na przewlekanie *in infinitum*. Wszakże i w tej rzeczy Duch święty chciał pokazać, iż jest mistrzem serca ludzkiego i że wszystko uczynić gotów na modlitwę Sprawiedliwego. Papież nakazał publiczne, po-

wszechne modły w Rzymie i sam im przewodniczył — i oto nad wszelkie spodziewanie z wyjątkiem 2ch, wszyscy zapisani zrzekli się głosu. Było to 4 Lipca. Pozostawało już samo tylko ogłoszenie dogmatu; dla katolików nastąpił czas radośnych uniesień, dziękczynienia i tem gorętszej modlitwy, podczas kiedy ze strony przeciwnego obozu ostrzono rozum, dowcip i pióra, aby z tem większą natarczywością uderzyć na Sobór i Papieża. Ależ o głębokości mądrości Bożej, zawołamy z Pawłem św. z nagłą, istny piorun z pogodnego nieba, zagrzała w Europie trąba wojenna. Wszystko zwróciło się w stronę, zkąd ten głos wychodził i ci, którzy trudniąc się zabazgrywaniem kilkunastu szpałt codziennie, z konieczności utrzymania się przy profesyi, zapelniali je artykułami przeciw nieomyłności, znalazłszy obfitsze źródło tłumem się do niego rzucili. Przez kilka chwil zdawało się, że cała Europa dech wstrzymywała w oczekiwaniu wypadków — jedno tylko miejsce było, gdzie wieści wojenne zostały podrzędne, gdzie spokój nie został naruszonym, gdzie pracowano w skupieniu nad wielkim dziełem. A tym miejscem był Rzym — tymi pracownikami spokojnymi byli Ojcowie Kościoła — a sprawcą tego pokoju był Duch święty, który wśród powszechnego zamieszania dokończył przez Sobór wiekopomne dzieło swoje.

Mówimy „wiekopomne dzieło,“ albowiem każdy bodaj nieco obznajmiony z dziejami Kościoła i sprawami dotyczącymi wiary, musi przyznać, że ogłoszenie dogmatu nieomyłności tak pod względem ułatwienia kwestyi wewnętrznych Kościołowi, do jakich tu zaliczamy sposób nauczania, kwestye teologiczne sporne, duchowny rząd Kościoła, wzrost i wzmocnienie całego ciała Chrystusowego, jak i pod względem stosunków zewnętrznych Kościoła do rządów i władz świeckich, jest bardzo wielkiej doniosłości. Można powiedzieć, że gdyby Sobór Watykański zakończył na 4tej sessyi swe prace, już przez to samo ogłoszenie nieomyłności Papieża jako dogmatu wystarcza, aby od niego poczęto znać nową epokę w rozwoju prawdy katolickiej i tryumfach Kościoła. Dostyc jest powiedzieć, że to ogłoszenie jest śmiertelnym ciosem zadany józefinizmowi, galikanizmowi, jansenizmu — że jest nowym anathematem luteranizmu i szyzmy, że jest skupieniem całej potęgi katolicyzmu pod wodzą niezwyciężonego Naczelnika.

Tyle przynajmniej aforystycznie rzucić chcieliśmy o tym dogmacie boleśnie dotknięci wyrażeniem „Przegiądu Polskiego“ z b. m. Sierpnia w przeglądzie politycznym, gdzie autor artykułu powiada, „że się więcej spodziewał po zgromadzeniu powszechnem Ojców Kościoła.“ Powiemy krótko, że ten sposób mówienia usłyszany z boku, bez znajomości tego, który go użył mógłby być przypisanym chyba tylko jakimś l'abbé Loyson lub Döllingerowi; u podpisanego autora wydaje nam się chwilowem zapomnieniem, że wiary dogmatem jest, iż Sobory są dziełem Ducha świę-

tego — a ich uchwały nie mogą mieć ułomności lub braków nierozłącznych od wszelkich dzieł czysto ludzkich. Przypominamy zarazem, że zasady nigdy nie odnoszą zwycięstw w dniu jednym, po jednej batalii — ale z wolna a pewnie „odnawiają oblicze ziemi.“ *Emitte spiritum tuum et creabuntur et renovabis faciem terrae.*“

„Constitutio Dogmatica prima de Ecclesia Christi, edita in sessione quarta sacrosancti oecumenici Concilii Vaticani“:

PIUS EPISCOPUS

Servus Servorum Dei

Sacro approbante Concilio ad perpetuam rei memoriam.

Pastor aeternus et episcopus animarum nostrarum, ut salutiferum redemptionis opus perenne redderet, sanctam aedificare Ecclesiam decrevit, in qua veluti in domo Dei viventis fideles omnes unius fidei et charitatis vinculo continerentur. Quapropter, priusquam clarificaretur, rogavit Patrem non pro Apostolis tantum, sed et pro eis, qui credituri erant per verbum eorum in ipsum, ut omnes unum essent, sicut ipse Filius et Pater unum sunt. Quemadmodum igitur Apostolos, quos sibi de mundo elegerat, misit sicut ipse missus erat a Patre; ita in Ecclesia sua Pastores et Doctores usque ad consummationem saeculi esse voluit. Ut vero episcopatus ipse unus et indivisus esset, et per cohaerentes sibi invicem sacerdotes credentium multitudine universa in fidei et communionis unitate conservaretur, beatum Petrum caeteris Apostolis praeponens in ipso instituit perpetuum utriusque unitatis principium ac visibile fundamentum, super cujus fortitudinem aeternum extrueretur templum, et Ecclesiae coelo inferenda sublimitas in hujus fidei firmitate consurgeret. ¹⁾ Et quoniam portae inferi ad evertendam, si fieri posset, Ecclesiam contra ejus fundamentum divinitus positum majori in dies odio undique insurgunt; Nos ad catholici gregis custodiam, incolumitatem, augmentum, necessarium esse judicamus, sacro approbante Concilio, doctrinam de institutione, perpetuitate, ac natura sacri Apostolici primatus, in quo totius Ecclesiae vis ac soliditas consistit, cunctis fidelibus credendam et tenendam secundum antiquam atque constantem universalis Ecclesiae fidem, proponere, atque contrarios, dominico gregi adeo perniciosos, errores proscribere et condemnare.

Caput I.

De apostolici primatus in Beato Petro institutione.

Docemus itaque et declaramus, juxta Evangelii testimonia primatum jurisdictionis in universam Dei Ecclesiam immediate et directe Beato Petro Apostolo promissum atque collatum a Christo Domino fuisse. Unum enim Simonem, cui jam pridem dixerat: Tu vocaberis Cephas, ²⁾ postquam ille suam edidit confessionem inquires: Tu es Christus, Filius Dei vivi, solemnibus his verbis allocutus est Dominus. Beatus es Simon Bar-Jona, quia caro, et sanguis non revelavit tibi, sed Pater meus, qui in coelis est: et ego dico tibi, quia tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam, et portae inferi non praevalerunt adversus eam: et tibi dabo claves regni coelorum: et quodcumque ligaveris super terram, erit ligatum et in coelis: et quodcumque solveris super terram, erit solutum et in coelis. ³⁾ Atque uni Simoni Petro contulit Jesus post suam resurrectionem summi pastoris et rectoris jurisdictionem in totum suum ovile dicens: Pasce oves meas. ⁴⁾ Huic tam manifestae sacrarum Scripturarum doctrinae, ut ab

¹⁾ S. Leo M. serm. IV, (al. III) cap. 2. in diem Natalis sui.

²⁾ Joan. I. 42. — ³⁾ Matth. XVI, 16—19. — ⁴⁾ Joan. XXI, 15—17.

Ecclesia catholica semper intellecta est, aperte opponuntur pravae eorum sententiae, qui constitutam a Christo Domino in sua Ecclesia regiminis formam pervertentes, negant solum Petrum prae ceteris Apostolis, sive seorsum singulis sive omnibus simul, vero proprioque jurisdictionis primatu fuisse a Christo instructum; aut qui affirmant eundem primatum non immediate, directeque ipsi beato Petro, sed Ecclesiae, et per hanc illi, ut ipsius Ecclesiae ministro, delatum fuisse.

Si quis igitur dixerit, beatum Petrum Apostolum non esse a Christo Domino constitutum Apostolorum omnium principem et totius Ecclesiae militantis visibile caput; vel eundem honoris tantum, non autem verae propriaeque jurisdictionis primatum ab eodem Domino nostro Jesu Christo directe et immediate accepisse; anathema sit.

Caput II.

De perpetuitate primatus Beati Petri in Romanis Pontificibus.

Quod autem in beato Apostolo Petro, princeps pastorum et pastor magnus ovium Dominus Christus Jesus in perpetuam salutem ac perenne bonum Ecclesiae instituit, id eodem auctore in Ecclesia, quae fundata super petram ad finem saeculorum usque firma stabit, iugiter durare necesse est. Nulli sane dubium, imo saeculis omnibus notum est, quod sanctus beatissimusque Petrus, Apostolorum princeps et caput, fideique columna, et Ecclesiae catholicae fundamentum, a Domino nostro Iesu Christo, Salvatore humani generis ac Redemptore, claves regni accepit: qui ad hoc usque tempus et semper in suis successoribus, episcopis sanctae Romanae Sedis, ab ipso fundatae, eiusque consecratae sanguine, vivit et praesidet et indicium exercet⁵⁾. Unde quicumque in hac Cathedra Petro succedit, is secundum Christi ipsius institutionem primatum Petri in universam Ecclesiam obtinet. Manet ergo dispositio veritatis, et beatus Petrus in accepta fortitudine petrae perseverans suscepta Ecclesiae gubernacula non reliquit⁶⁾. Hac de causa ad Romanam Ecclesiam propter potentiorum principalitatem necesse semper fuit omnem convenire Ecclesiam, hoc est, eos, qui sunt undique fideles, ut in ea Sede, e qua venerandae communionis iura in omnes dimanant, tanquam membra in capite sociata in unam corporis compagem coalescerent⁷⁾.

Si ergo dixerit, non esse ex ipsius Christi Domini institutione, seu iure divino, ut beatus Petrus in primatu super universam Ecclesiam habeat perpetuos successores; aut Romanum Pontificem non esse Beati Petri in eodem primatu successorem; anathema sit.

Caput III.

De vi et Ratione primatus Romani Pontificis.

Quapropter apertis innixi sacrarum litterarum testimoniis, et inherentes tum Praedecessorum Nostrorum, Romanorum Pontificum, tum Conciliorum generationum disertis, perspicuisque decretis, innovamus oecumenici Concilii Florentini definitionem, qua credendum ab omnibus Christi fidelibus est, sanctam Apostolicam Sedem, et Romanum Pontificem in universum orbem tenere primatum, et ipsum Pontificem Romanum successorem esse beati Petri principis Apostolorum, et verum Christi Vicarium, totiusque Ecclesiae caput, et omnium Christianorum patrem ac doctorem existere; et ipsi in beato Petro pascendi, regendi et gubernandi universalem Ecclesiam a Domino nostro Iesu Christo plenam potestatem traditam esse; quemadmodum etiam in gestis oecumenicorum Conciliorum et sacris canonibus continetur.

Docemus proinde et declaramus, Ecclesiam Romanam, disponente Domino, super omnes alias ordinariae potestatis obtinere principatum, et hanc Romani Pontificis iurisdictionis potestatem, quae vere episcopalis est, immediatam esse: erga quam cuiuscumque ritus et dignitatis pastores atque fideles, tam seorsum singuli quam simul omnes, officio hierarchicae subordinationis, veraeque obedientiae obstringuntur, non solum in rebus, quae ad fidem et mores, sed etiam in iis, quae ad disciplinam et regimen Ecclesiae per totum orbem diffusae pertinent; ita ut custodita eum Romano Pontifice tam communionis, quam eiusdem fidei professionis unitate, Ecclesia Christi sit unus grex sub uno summo pastore. Haec est catholicae veritatis doctrina, a qua deviare salva fide atque salute nemo potest.

Tantum autem abest, ut haec Summi Pontificis potestas officiat ordinariae ac immediatae illi episcopali iurisdictionis potestati, qua Episcopi, qui positi a Spiritu Sancto in Apostolorum locum successerunt tamquam veri pastores assignatos sibi greges, singuli singulos, pascunt et regunt, ut eadem a supremo et universali Pastore asseratur, roboretur ac vindicetur, secundum illud sancti Gregorii Magni: Meus honor est honor universalis Ecclesiae. Meus honor est fratrum meorum solidus vigor. Tum ego vere honoratus sum, cum singulis quibusque honor debitus non negatur⁸).

Porro ex suprema illa Romani Pontificis potestate gubernandi universam Ecclesiam ius eidem esse consequitur, in huius sui muneris exercitio libere communicandi cum pastoribus et gregibus totius Ecclesiae, ut iidem ab ipso in via salutis doceri ac regi possint. Quare damnamus ac reprobamus illorum sententias, qui hanc supremi capitis cum pastoribus et gregibus communicationem licite impediri posse dicunt, aut eandem reddunt saeculari potestati obnoxiam, ita ut contendant, quae ab Apostolica Sede vel eius auctoritate ad regimen Ecclesiae constituntur, vim ac valorem non habere, nisi potestatis saecularis placito confirmantur.

Et quoniam divino Apostolici primatus iure Romanus Pontifex universae Ecclesiae praeest, docemus etiam et declaramus, eum esse iudicem supremum fidelium⁹), et in omnibus causis ad examen ecclesiasticum spectantibus ad ipsius posse iudicium recurri¹⁰); Sedis vero Apostolicae, cuius auctoritate maior non est, iudicium a nemine fore retractandum, neque cuiquam de eius licere iudicare iudicio¹¹). Quare a recto veritatis tramite aberrant, qui affirmant, licere ab iudiciis Romanorum Pontificum ad oecumenicum Concilium tamquam ad auctoritatem Romano Pontifice superiorem appellare.

Si quis itaque dixerit, Romanum Pontificem habere tantummodo officium inspectionis vel directionis, non autem plenam et supremam potestatem iurisdictionis in universam Ecclesiam, non solum in rebus, quae ad fidem et mores, sed etiam in iis, quae ad disciplinam et regimen Ecclesiae per totum orbem diffusae pertinent; aut eum habere tantum potiores partes, non vero totam plenitudinem huius supremae potestatis; aut hanc eius potestatem non esse ordinariam et immediatam sive in omnes ac singulas ecclesias, sive in omnes et singulos pastores et fideles; anathema sit.

C a p u t IV.

De Romani Pontificis infallibili magisterio.

Ipo autem Apostolico primatu, quem Romanus Pontifex, tamquam Petri principis Apostolorum successor, in universam Ecclesiam obtinet, supremam quoque magisterii potestatem comprehendit, haec Sancta Sede semper tenuit, perpetuus Ecclesiae usus comprobatur, ipsaque oecumenica Concilia, ea imprimis, in quibus Oriens cum Occidente in fidei charitatisque unionem conveniebat, declaraverunt. Patres enim Concilii Constantinopolitani quarti, majorum vestigiis inhaerentes, hanc solemnem ediderunt professionem: Prima salus est, rectae fidei regulam custodire. Et quia non potest Domini nostri Jesu Christi praetermitti sententia dicentis: Tu es Petrus, et super hanc petram aedificabo Ecclesiam meam, haec, quae dicta sunt, rerum probantur effectibus, quia in Sede Apostolica immaculata est semper catholica reservata religio, et sancta celebrata doctrina. Ab huius ergo fide et doctrina separari minime cupientes, speramus, ut in una communionem, quam Sedes Apostolica praedicat, esse mereamur, in qua est integra et vera Christianae religionis soliditas.¹²) Approbante vero Lugdunensi Concilio secundo, Graeci professi sunt: Sanctam Romanam Ecclesiam summum et plenum primatum et principatum super universam Ecclesiam catholicam obtinere, quem se ab ipso Domino in beato Petro Apostolorum principe sive vertice, cuius Romanus Pontifex est successor, cum potestatis plenitudine recepisse veraciter et humiliter recognoscit; et sicut prae caeteris tenetur fidei veritatem defendere, sic et, si quae de fide subortae fuerint quaestiones, suo debent iudicio defini. Florentinum denique Concilium definiit: Pontificem Romanum, verum Christi Vicarium, totiusque Ecclesiae caput et omnium Christianorum patrem ac doctorem existere; et ipsi in beato Petro pascendi, regendi ac gubernandi universalem Ecclesiam a Domino nostro Jesu Christo plenam potestatem traditam esse.

Huic pastorali muneri ut satisfacerent, Praedecessores Nostri indefessam semper operam dederunt, ut salutaris Christi doctrina apud omnes terrae populos propagaretur, parique cura vigilarunt, ut, ubi recepta esset, sincera et pura conservaretur. Quocirca totius orbis Antistites, nunc singuli, nunc in Synodis congregati, longam ecclesiarum consuetudinem, ei antiquae regulae formam sequentes, ea praesertim pericula, quae in negotiis fidei emergebant, ad hanc Sedem Apostolicam retulerunt, ut ibi potissimum resarcirentur damna fidei, ubi fides non potest sentire defectum. ¹³⁾ Romani autem Pontifices, prout temporum et rerum conditio suadebat, nunc convocatis oecumenicis Conciliis, aut explorata Ecclesiae per orbem dispersae sententia, nunc per Synodos particulares, nunc aliis, quae divina suppeditabat providentia, adhibitis auxiliis, ea tenenda definiverunt, quae sacris Scripturis et apostolicis Traditionibus consentanea, Deo adjutore, cognoverant. Neque enim Petri successoribus Spiritus Sanctus promissus est, et eo revelante novam doctrinam patefacerent, sed ut eo assistente traditam per Apostolos revelationem seu fidei depositum sancte custodirent et fideliter exponerent. Quorum quidem apostolicam doctrinam omnes venerabiles Patres amplexi et sancti Doctores orthodoxi venerati atque secuti sunt; plenissime scientes, hanc sancti Petri Sedem ab omni semper errore illibatam permanere, secundum Domini Salvatoris nostri divinam pollicitationem discipulorum suorum principi factam: Ego rogavi pro te, ut non deficiat fides tua, et tu aliquando conversus confirma fratres tuos.

Hoc igitur veritatis et fidei numquam deficientis charisma Petro ejusque in hac Cathedra successoribus divinitus collatum est, ut excelso suo munere in omnium salutem fungerentur, ut universus Christi grex per eos ab erroris venenosa esca aversus, coelestis doctrinae pabulo nutrireretur, ut sublata schismatis occasione Ecclesia tota una conservaretur, atque suo fundamento innixa firma adversus inferi portas consisteret.

At vero cum hac ipsa aetate, qua salutifera Apostolici muneris efficacia vel maxime requiritur, non pauci inveniatur, qui illius auctoritati obtreant; necessarium omnino esse censemus, praerogativam, quam unigenitus Dei Filius cum summo pastoralis officio conjungere dignatus est, solemniter asserere.

Itaque Nos traditioni a fidei Christianae exordio perceptae fideliter inhaerendo, ad Dei Salvatoris nostri gloriam, religionis Catholicae exaltationem, et Christianorum populorum salutem, sacro approbante Concilio, docemus, et divinitus revelatum dogma esse definimus: Romanum Pontificem, cum ex Cathedra loquitur, id est, cum omnium Christianorum Pastoris et Doctoris munere fungens, pro suprema sua Apostolica auctoritate doctrinam de fide vel moribus ab universa Ecclesia tenendam definit, per assistentiam divinam, ipsi in Beato Petro promissam, ea infallibilitate pollere, qua divinus Redemptor Ecclesiam suam in definienda doctrina de fide vel moribus instructam esse voluit; ideoque ejusmodi Romani Pontificis definitiones ex sese, non autem ex consensu Ecclesiae irreformabiles esse.

Si quis autem huic Nostrae definitioni contradicere, quod Deus avertat, praesumpserit; anathema sit.

Datum Romae, in publica Sessione in Vaticana Basilica solemniter celebrata, anno Incarnationis Dominicae millesimo octingentesimo septuagesimo, die decima octava Julii.

Pontificatus Nostri anno vigesimo quinto.

Ita est.

Josephus
Episcopus S. Hippolyti
Secretarius Concilii Vaticani.

⁵⁾ Cf. Ephesini concilii Act. III. — ⁶⁾ S. Leo M. Serm. III. (al II). cap. 3. ⁷⁾ S. Iren. Adv. haer. l. III. c. 3. et Conc. Aquilei. a. 381. inter epp. S. Ambr. ep. XI. — ⁸⁾ Ep. ad Eulog. Alexandrin. l. VIII. ep. XXX. — ⁹⁾ Pii P. VI. Breve, Super soliditate d. 28. Nov. 1786. — ¹⁰⁾ Concil. Oecum. Lugdun. II. — ¹¹⁾ Ep. Nicolai I. ad Michaellem Imperatorem.

¹²⁾ Ex formula S. Hormisdas Papae, prout ab Hadriano II. Patribus Concilii Oecumenici VIII., Constantinopolitani IV. proposita et ab iisdem subscripta est. — ¹³⁾ Cf. S. Bern. Epist. CXC.

